Nr. 35. We Lwowie Niedziela dnia 4. Lutego 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rewizja konstytucji.

Lwów 3. lutego.

Prawieby się zdawać mogło, że we Francji za długo już panował spokój parlamentarny, naturalnie według wyobrażeń tych, który lubią ruch i życie. To też zanosi się na to, że w izbie deputowanych francuskiego ciała prawodawczego odezwą się wnet namiętne i burzliwe rozprawy. Tematu dostarczą przedewszystkiem „groźby Herza", ale ponadto jeszcze sprawa rewizji konstytucji, zapowiedzianej przez Gobleta i jego przyjaciół politycznych. Goblet, który już został prezydentem ministrów, był radykalistycznie usposobiony, ale od tego czasu, kiedy z prezydentury gabinetu ustąpił barwa jego polityczna stała się coraz bardziej mocniejszą i jaskrawszą, aż nareszcie dzisiaj wykierowała go na przewódcę garstki skrajnych radykalistów, która bynajmniej nie zapiera się przymierza z socjalistami. Socjaliści cieszą się mocno taką przyjaźnią, bo jeszcze tak wybitnego przyjaciela nie mieli, a nazwiska przewódców ich kolegów niemieckich, takich, jak Liebknecht, Bebel, Singer, spać im z zazdrości nie dawały.

Zdaje się, że Goblet marzy o zajęciu podobnego stanowiska, a dla zdobycia sobie stanowczego zaufania, którego w zupełności jeszcze nie posiada, gotów się ważyć na kroki, prowadzące w końcu dalej, aniżeli z początku sam zamierzał. Wynikiem tego położenia jest zapowiedziany wniosek rewizyjny, który postawiony zostanie, naturalnie bez najmniejszej nadziei przeprowadzenia. Dość jest przyjrzeć się składowi dzisiejszej izby deputowanych, aby przewidzieć los, jaki go czeka. Zresztą rewizja konstytucji jest już mocno zużytem hasłem, które podniesione przez Boulangera, niebawem straciło urok i znaczenie, gdyż nigdy nie wskazało wyraźnie, co pod tą rewizją rozumieć należy. Takie ogólniki w efektowną formę ujęte i w dobrze obranej chwili rzucone, mogą na razie wywrzeć wrażenie na tłumy, zwłaszcza na tłumy, z obecnego stanu rzeczy niezadowolone, ale wpływ ich jest krótko-trwały i zniknąć musi, gdy refleksyjniejsze umysły zapytają się o szczegóły programu, których im nikt wskazać nie jest w stanie.

Taką bezprogramowością grzeszyć będzie wniosek Gobleta, jeżeli go postawi — a postawi, zdaję się, niezawodnie. Wie on sam o tem doskonale i nie wątpi ani na chwilę, że z nim przepadnie, ale to mu wszystko jedno, zawsze będzie to wobec jego stronnictwa i przyjaciół zasługą, będzie dowodem dobrych intencyj, będzie, jeśli nie czynem, to parlamentarnym surogatem czynu, którego po Goblecie wymagają przyjaciele socjaliści, jeśli chce zarobić sobie na większe ich zaufanie. Postawienie wniosku o rewizję konstytucji przedstawia prócz tego jedną jeszcze korzyść dla obozu radykalistów skrajnych i socjalistów. Dotąd nie mieli oni ani razu sposobności wygadania się należycie z trybuny parlamentarnej i wyłożenia zasad swoich doktryn politycznych i społecznych. Mimo zamętu, panującego nieraz w działalności i codziennym trybie życia izby deputowanych, umiano im zawsze jakoś poplątać szyki i przerwać w chwili, gdy się zanadto wywnętrzać, lub gorączkować zaczynali.

Otóż, ta tak gorąco pożądana sposobność wygadania się nastręczy im się z konieczności przy motywowaniu wniosku o rewizję konstytucji i podczas rozpraw nad nim. A właśnie ta sposobność jest im dzisiaj bardziej potrzebna, aniżeli kiedykolwiek. Bomba Vaillanta mocno nadszarpnęła sympatje, jakie tu i owdzie dla nich kiełkować zaczynały. Nie ulega wątpliwości, że, gdyby dziś nastąpiły wybory powszechne, socjaliści nie otrzymaliby ani czwartej części głosów, jakie uzyskali ubiegłej jesieni. Wpływy ich lokalne zmalały ogromnie, stracili większość w radzie gminnej w St. Denis, a — mimo rozpaczliwych wysileń — przy uzupełniających wyborach do senatu, nietylko krzesła, ale nawet poważnej mniejszości nigdzie pozyskać nie zdołali. Nie udały się już nawet w ostatnich czasach zabiegi w celu wywołania bezroboci. Klęska dała się we znaki na całej linji—ale klęskę tę powetować trzeba, czem można, chociażby pod grozą poniesienia jeszcze cięższej.

Takim środkiem ratunkowym ma być wniosek rewizyjny. Goblet, który zrazu pokwapił się z nim z wielkim animuszem, po głębszej i baczniejszej rozwadze ostygł prawdopodobnie nieco w zapale i cofnąłby się z tego postanowienia. Ale mu to dzisiaj nic nie pomoże, kto zrobił pierwszy krok, musi zrobić i drugi. Kostki rzucone. Trzeba więc przejść Rubikon, albo cofnąć się. Goblet prawdopodobnie wybierze tamto pierwsze. Wskazują na to i jego przeszłość polityczna i jego obecne stanowisko. Mamy więc nadzieję usłyszenia lada dzień w parlamencie francuskim żarliwej, namiętnej i prawdopodobnie także burzliwej dyskusji na temat rewizji konstytucji, ale dyskusji bez celu i skutku, bo rewizja nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Francja inne ma kłopoty, aktualniejsze.

Krajowa rada kolejowa.

Pierwsze posiedzenie kraj. rady kolejowej odbyło się w środę i czwartek pod przewodnictwem marszałka krajowego księcia Sanguszki. Obecni byli wszyscy członkowie rady, z wyjątkiem pp: Szczepanowskiego i Skibińskiego, którzy usprawiedliwili swą nieobecność.

Z członków Wydziału krajowego uczestniczyli pp.: Chamiec, Romanowicz i Edward Jędrzejowicz. Jako znawca z po za rady dyrektor Banku krajowego dr. Zgórski.

Po powitaniu rady przez księcia marszałka, złożyli członkowie w jego ręce przyrzeczenie, poczem przystąpiono do obrad nad prowizorycznym regulaminem. W dyskusji wzięli udział pp.: Struszkiewicz, Pilat, Leo i Marchwicki. Z ważniejszych przepisów przytoczyć należy uchwałę, według której sesje zwyczajne rady kolejowej odbywać się mają dwa razy do roku w terminach, stale oznaczonych, podobnie, jak państwowej rady kolejowej. Sesje nadzwyczajne zwoływać ma Wydział krajowy według swego uznania.

W dalszym ciągu przedstawiło biuro kolejowe projekt wskazówek, objaśniających ustawę krajową o popieraniu kolei niższorzędnych, przeznaczonych dla wszystkich interesujących się i projektujących nowe linje kolejowe. Celem tych wskazówek jest, wyjaśnić warunki, od których poparcie finansowe ze strony kraju zależy i zabezpieczyć interesowanych od przedkładania nieopracowanych i niedojrzałych projektów.

Wydział krajowy zaznacza, że wolno jest projektantom udać się wprost do biura kolejowego o pomoc przy opracowaniu projektów, za zwrotem wynikłych ztąd kosztów.

Sprawę powyższą przekazała rada osobnej komisji, złożonej z pp.: dra Kolischera, prof. dr. Leo i prof. Skibińskiego.

Po podaniu do wiadomości rady kolejowej, iż w ciągu ubiegłego miesiąca wpłynęło do Wydziału kraj. ośm projektów, dotyczących budowy nowych linij i po złożeniu oświadczenia ze strony biura kolejowego, że wobec krótkości czasu i niedostatecznego przygotowania potrzebnych materjałów przez projektantów, trudnem jest zaopinjowanie stanowcze o użyteczności i rentowności powyższych linij, wywiązała się najpierw rozprawa nad kwestją, w jaki sposób program budowy kolei lokalnych ułożyć by należało, ażeby akcja kraju odbywała się według pewnego planu i systemu. W dłuższej dyskusji nad tą sprawą zabierali głos: pp. ks. Adam Sapieha, Struszkiewicz, dr. Zgórski, Chamiec, Edw. Jędrzejowicz, prof. dr. Leo, a w końcu także przewodniczący ks. marszałek. Chociaż rada kolejowa nie powzięła pod tym względem żadnej uchwały, przeważyło jednak w dyskusji zdanie, że ułożenie pewnego ogólnego programu przez Wydział kraj. jest wskazane, ażeby na podstawie studjów, przeprowadzonych nad ruchem kolejowym dzisiejszym, mieć pewną podstawę do oceniania użyteczności i rentowności nowych linij. Nie wyklucza to bynajmniej inicjatywy prywatnej, koniecznej zresztą wobec obowiązku przyczyniania się interesowanych okolic i czynników do kosztów budowy.

Sprawę zbadania przedłożonych projektów przekazano komisji, do której weszli pp. Falter, Glanz i Gustaw Romer.

Na tem zamknięto pierwsze środowe posiedzenie.

Drugie posiedzenie rady, które odbyło się we czwartek wieczór, wypełniły sprawozdania komisyj.

O projekcie i instrukcji dla projektantów referował profesor dr. Leo. Wszystkie wnioski i rezolucje komisji, oraz dodatkowy wniosek dyrektora Zgórskiego przyjęto.

O poszczególnych linjach kolejowych referował poseł dr. G. Romer i przedstawił wniosek, aby rada kolejowa wobec niedostatecznego opracowania projektów i zupełnej niemożności powzięcia jakiejkolwiek merytorycznej uchwały bez przeprowadzenia dokładniejszych badań na miejscu i uzupełnienia operatów — doradziła Wydziałowi krajowemu, aby na obecnej sesji żadnych pod tym względem Sejmowi nie przedstawiał wniosków.

Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział wszyscy niemal członkowie rady, wniosek komisji przyjęto.

Na tem posiedzenie ukończono, a książę marszałek zamknął pierwszą sesję rady kolejowej.

Sprawy sejmowe.

(Przedłożenie rządowe o organizacji szkoły politechnicznej we Lwowie).

W izbie sejmowej pojawiło się nowe ważne przedłożenie rządowe, dotyczące organizacji szkoły politechnicznej we Lwowie. Dotychczas obowiązywał w tutejszej szkole politechnicznej prowizoryczny statut organizacyjny, wydany przez rząd w roku 1892. Obecnie rząd przedłożył Sejmowi do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o organizacji szkoły politechnicznej we Lwowie.

Według projektu, Sejm uchwalić ma zasady organizacji szkoły politechnicznej, a p. ministrowi oświaty porucza projekt wykonanie ustawy, a w szczególności wydanie statutu organizacyjnego na podstawie tych zasad.

W szkole politechnicznej istnieć mają następujące szkoły fachowe: szkoła budownictwa i inżynierji (budowli wodnych, budowy dróg i kolei żelaznych); szkoła budownictwa lądowego (budowli lądowych i architektury); szkoła budowy maszyn; szkoła chemiczno-techniczna (dla chemji technicznej). Minister oświaty po wysłuchaniu grona profesorów może jednak zarządzić założenie nowych szkół fachowych, albo oddziałów.

Język polski jest językiem wykładowym szkoły politechnicznej.

Nauki udzielają profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni, oraz docenci. Prywatni docenci dopuszczeni będą do wykładania wszystkich tych przedmiotów, które służyć mogą do poparcia celów szkoły politechnicznej.

Pod względem habilitacji prywatnych docentów będą analogicznie stosowane postanowienia, obowiązujące w uniwersytetach, o ile nie zostaną wydane w tej mierze odrębne postanowienia.

Dyplom złożonego ścisłego egzaminu z odnośnego fachowego oddziału szkoły politechnicznej, posiada dla habilitacji równe znaczenie, jak dyplom doktorski.

W szkole politechnicznej odbywać się mają dla każdego z fachowych wydziałów egzamina państwowe, według norm, w tym względzie obowiązujących.

W celu stwierdzenia wyższego naukowego uzdolnienia w zawodzie technicznym, względnie w celu uzyskania stopnia akademickiego w tymże zawodzie, odbywają się egzamina dyplomowe.

Na dowód złożonego egzaminu wystawionym będzie dyplom. Prawa i prerogatywy, z uzyskaniem tego dyplomu połączone, będą uregulowane osobnemi postanowieniami.

Bliższe postanowienia o egzaminach dyplomowych wydane będą przez p. ministra oświaty w drodze rozporządzenia.

(Sprawozdanie Wydziału kraj. o objęciu sprzedaży soli warzonki w zarząd kraju).

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie objęcia sprzedaży soli warzonki w zarząd kraju. W sprawozdaniu swem podaje Wydział krajowy szczegółowo znany przebieg dotychczasowej akcji swej w sprawie przeprowadzenia organizacji sprzedaży soli, a następnie wykazuje cyfrowo, jaką ilość soli pobrano z solarń po koniec r. 1893. Od połowy lipca po koniec grudnia 1893 pobrano 106.201 centnarów metrycznych soli. Wydział krajowy stwierdza, że gdy się zważy, iż z przyznanego mu rocznego kontyngentu w ilości 420.000 centn. metr. wypada przeciętnie na miesiąc 35.000 centn. metr., to ażeby kontyngent wyczerpać, powinno się było pobrać w przeciągu 5½ miesięcy 192.500 centn. mtr. Pobrało się zaś tylko 106.201 centn. mtr., tj. tylko 55·17%, a zatem bardzo mało nad połowę. Wynik ten uważa Wydział krajowy jako stanowczo niepomyślny. Fundusz krajowy nie został wprawdzie w interesie solnym narażonym na żadną stratę, gdyż czysty zysk z r. 1893 wykazano w kwocie 2492 zł.; dalej najważniejszy cel całej akcji, tj. potanienie soli, został osiągnięty — a mimo to ogólny wynik jest niepomyślnym głównie dlatego, że z przyznanego Wydziałowi krajowemu kontyngentu wyczerpano zaledwie 55·17%, skutkiem czego w ręku konkurencji, niekrępowanej żadnem zobowiązaniem ani ograniczeniem co do wysokości ceny soli w drobnej sprzedaży, pozostawała zbyt wielka ilość soli. Kwestja wyczerpywania kontyngentu, Wydziałowi kraj. przez rząd wyznaczonego, jest zatem kwestją, dla ustalenia obniżonej ceny najżywotniejszą.

W kwestji wyczerpywania kontyngentu jaskrawo rzuca się w oczy różnica, zachodząca między temi trzema salinami, które tak są od kolei oddalone, że sól z nich wyłącznie tylko drogą kołową się rozchodzi, a temi, z których sól się wysyła koleją.

Pierwsze, — t. j. Kossów, Łanczyn i Delatyn zaopatrują w sól 11 powiatów wschodnich i południowach, a mianowicie: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Horodenka, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki. Kontyngent dla tych powiatów wyznaczony, wynosi rocznie 69.014 cnt. metr., tak, że w przeciągu 5½ miesięcy powinne były wybrać 31.630 cntn. mtr., wybrały jednak tylko 5 261 cntn metr. t. j. 16·6% kontyngentu.

Resztę kraju zaopatrują saliny w Kałuszu, Dolinie, Bolechowie, Drohobyczu, Stebniku i Lacku. Kontyngent powiatów, z tych salin zaopatrywanych, wynosi 350.986 cntn. mtr, powinne więc były za 5½ miesięcy wybrać 160.869 cntn. mtr., a wzięły 100·940 czyli 62·75%.

Różnica między temi dwiema cyframi jest istotnie jaskrawą; tam mniej niż ¼, tutaj więcej niż ⅗ kontygentu wyczerpane; tam interes oczywiście zwichnięty i nieudały, tutaj wprawdzie nie świetny, ale w każdym razie znacznie lepiej rozwinięty.

Powodem absolutnego niepowodzenia interesu w salinach tak zwanych pokuckich, jest — zdaniem Wydz. kraj. — okoliczność, iż tutuj scentralizowana spedycja, wychodząca z saliny samej, nie wytrzyma konkurencji z dostawą okolicznościową. Powiaty, pobierające sól z salin pokuckich, mają ciągłe handlowe stosunki z okolicami, w których te saliny są położone. Mogą zatem dla interesu solnego wyśmienicie wyzyskiwać te stosunki i korzystać z powrotu fur, wiozących od nich zboże, spirytus i t. p., ażeby za bardzo niską cenę dostawić sobie sól. Wydział kraj. wdrożył z tego powodu rokowania z Tow. handlowem i spółką, aby odstąpiło od spedycji i dostawy z tych trzech salin, na co druga strona już się zgodziła. Wydział kraj. zamierza oddać dostawę z tych salin swym zastępcom, od których rzutkości i zapobiegliwości zależeć będzie, żeby sobie dostawę tak zorganizowali, ażeby mogli wyzyskać wszelkie okazje, a wtedy stosunki w tych 11 powiatach stanowczo się — zdaniem Wydz, kraj, — polepszą.

Dla drugiej kategorji salin zamierza Wydz. kraj. podnieść prowizję, przyznaną zastępcom i tą drogą spodziewa się wyczerpać cały kontyngent soli.

Wydział krajowy podnosi również w swem sprawozdaniu, że bardzo ważną rolę w handlu solą odgrywają taryfy kolejowe i że wygórowana ich wysokość utrudnia osiągnięcie głównego w tej sprawie celu, t. j. potanienia ceny soli dla konsumentów.

Ponieważ jener. Dyrekcja kolei państwowych nie uwzględniła przedstawienia o obniżenie taryf, Wydział kraj. wnosi, aby Sejm wezwał Rząd, ażeby taryfy dla przewozu soli na kolejach żelaznych znacznie obniżył, a przynajmniej o tylo, by dla półwagonowych przesyłek soli przyjętą była taka sama podstawa obliczania frachtu, jak dla całowagonowych.

Z Warszawy.

Czytamy w *Graždaninie*:

„Polska *Gazeta Handlowa* podała wiadomość, że skarb państwa ma zamiar wykupić z rąk prywatnych wszystkie koleje żelazne w Królestwie Polskiem. Wiadomość ta zresztą już dawno przestała być nowością, a znajduje ona bardzo prostą i jasną przyczynę. Rzecz w tem, że jeżeli państwo postanowiło ująć w swoje ręce zarząd i eksploatację nie wszystkich, lecz tylko ważniejszych dróg żelaznych, to przedewszystkiem powinno ono wykupić te koleje, które znajdując się na lewym brzegu Wisły, mają przez powagi uznane znaczenie strategiczne i nie mniejsze handlowe w dziale naszego handlu z. zagranicą.

Należy zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że według warunków koncesji, dwie główne linje Warszawko-Wiedeńska i Warszawsko-Bydgowska, już dawno mogły być wykupione przez skarb. Dla charakterystyki dróg żelaznych w kraju trzeba zauważyć, że sieć kolejowa w Królestwie jest daleko gęściejszą niż w innych częściach europejskiej Rosji — tylko gubernja moskiewska cieszy się taką samą ilością dróg żelaznych. Ze wszytkich dziesięciu gubernij kraju „przywiślańskiego" tylko dwie nie posiadają dróg żelaznych — suwalska i kaliska. Ogólna długość kolei w kraju wynosi 1750 wiorst, czyli siedmnastą część wszystkich dróg żelaznych Rosji, podczas kiedy Królestwo stanowi zaledwie piećdziesiątą część całego terytorjum.

Obecnie, kiedy więcej niż trzecia część rosyjskich dróg żelaznych przeszła na własność skarbu, w kraju tutejszym zaledwie tylko 350 wiorst należy do skarbu, reszta zaś znajduje się w rękach towarzystw akcyjnych i korzysta ze skarbowej gwarancji dochodów. Okoliczność tę należy nazwać nienormalną, tem więcej że znaczna część akcyj tutejszych dróg żelaznych znajduje się w rękach cudzoziemców, posiadających wpływy w administracji kolei.

W dodatku drogi te są wąskotorowe, tak, że nie mogą na swoje szyny przyjmować wagonów z dróg rosyjskich, podczas gdy na nich znaleźć można wagony z wszystkich niemieckich i austrjackich linij. Do niedawna jeszcze większość służących na stacjach, w zarządzie, w warstatach i pociągach składała się z cudzoziemców, nie umiejących ani słowa po rosyjsku. Pomiędzy maszynistami i w warsztatach do tej chwili jeszcze nie mało jest osób, nie rozumiejących nawet po rosyjsku, będących obcymi poddanymi, lub takich, którzy tylko z pozoru są rosyjskimi poddanymi.

Nie darmo miejscowe gazety rozpuściły wieść, że zarząd dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej wygotował projekt, aby kontyngens ludzi na wyższych posadach kompletowany był z cudzoziemców lub przynajmniej z krajowców, którzy się kształcili zagranicą.

Ten dziwny jak na nasze czasy projekt, naiwnie motywowany jest niemożnością dania odpowiedniego wykształcenia technikom kolejowym w Rosji, przyczem zamilcza się fakt, że egzystują u nas cztery instytucje technologiczne, instytuty ministerstwa komunikacji, które więcej, niż potrzeba, mogą dać wykształcenia wyższego technikom. Dla techników średniej miary wystarcza przecież szkoła techniczna drogi wiedeńskiej.

15)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Doktór milczał, nie odrywając oczu od pigułek, jakby one miały mu dać wyjaśnienie.

— Przyznaję — ciągnął Fanks dalej, rozpierając się wygodnie w krześle—że byłem już niemal skłonny do przystania na orzeczenie sądu Wyglądało to istotnie, jakby samobójstwo. Ale jakiś mimowolny opór nie dawał mi spokoju. Sądziłem, że nie będzie to bez pożytku, jeśli wyszperam nazwisko zmarłego, a potem zbadam, czy było w jego w życiu coś takiego, co mogło popchnąć do samobójstwa. Jak panu rzekłem, nazwisko już wykryte. Stwierdziłem również, że pudełko zawiera o dwie pigułki zawiele. Musiały one — dorozumiewam się — zostać dodane już po opuszczeniu apteki Wosk and Co.

— Bardzo prawdopodobne.

— Nie włożył ich tam przecie Melstane, bo nie miał po temu przyczyny. Dwanaście pigułek, to na razie porcja wystarczająca dla pacjenta, nawet wówczas, gdy istotnie ma nerwy osłabione. Pocóż więc byłby owych dwanaście pigułek pomnożył do liczby czternastu?

— To prawda — potwierdził doktór. — Jakież pańskie mniemanie o tej sprawie?

— Bardzo proste. Jeśli Melstane był, jak go pan zwiesz, opryszkiem, to miał niezawodnie wielu wrogów. Owóż jestem najmocniej przekonany, że nadliczbowe dwie pigułki zawierały truciznę, może morfinę, skutkiem której zginął Melstane — i że wróg jakiś włożył je niespostrzeżenie Melstane'owi do pudełeczka.

— Także prawdopodobne.

— Melstane — ciągnął Fanks uważnie dalej — zażył jedną pigułkę, jak miał w zwyczaju, tuż przed udaniem się do snu, nic przeczuwając nawet, jakie grozi mu niebezpieczeństwo. Nazajutrz rano znaleziono go nieżywego i niepodobna było wykryć przyczyny śmierci.

— Straszne rzeczy!

— Ale zważ pan, jak myśl zbrodnicza sama sobie gotuje zasadzkę. Morderca chcąc na pewne sprowadzić śmierć znienawidzonej osoby Melstane'a, naraził siebie na niebezpieczeństwo wykrycia. Gdyby był włożył jedną tylko pigułkę trującą do pudełka, trzynastą, to po jej zażyciu przez ofiarę, byłby absolutnie żaden ślad zbrodni nie pozostał. Zbrodniarz jednak obawiał się, iż jedna pigułka może niewystarczyć i włożył dwie. I cóż się dzieje? Sebastjan Melstane zażywa jedną pigułkę, nic złego nie przeczuwając — no i ginie! Druga jednak z dorzuconych pigułek pozostaje, jakby na świadectwo spełnionej zbrodni. Owóż proszę cię, najłaskawszy doktorze, zechciej wszystkie te ośm pigułek zbadać dokładnie, by wykryć ową jedną dorzuconą.

— A jeśli jej nie wykryję? — zapytał Japix, składając pudełeczko na stole.

— W takim razie cała moja hipoteza nie ma sensu i śmierć Sebastjana Melstane musi pozostać tajemnicą dla ludzkości. Ale, jak tu mnie żywym widzisz, doktorze, jestem pewny, że znajdziesz jedną jadowitą pigułkę z morfiny obok siedmiu niewinnych pigułek tonicznych.

— Pańskię domysły — prawił zamyślony Japix —są bardzo bystre, a może i słuszne. Nie znaczy to. ażebym z góry uważał je za trafne. Zanalizuję pigułki i zdam panu jutro z mych badań sprawę. Jeśli znajdę wśród pigułek jedną z morfiną, w takim razie pańska teorja zyska już silną podstawę.

— Mnie się zdaje, że znajdzie ona w każdym kierunku potwierdzenie — odparł Fanks z naciskiem.

Dokter Japix potrząsnął wielką swą głową i tonem wyroczni, poważnie patrząc na Fanksa, przemówił:

— Tylko nie gorączkować się! Zajść może i ten wypadek, iż odkryję pigułkę morfinową, a jednak niewinną.

— Ta pigułka będzie zabójcza.

— Możliwe tak samo, jak to, że nie mógłbym jej uznać za zabójczą.

— Prawdopodobnie będzie zabójczą — uporczywie powtarzał Oktawjusz.

— Jeśli tak — ciągnął doktor dalej — to uznam pańskie przypuszczenie jako słuszne. Uznam wówczas, że Sebastjan Melstane istotnie poniósł śmierć z ręki osoby, która włożyła te dwie pigułki do pudełeczka. Gdyby jednak owa pigułka była nawet nieszkodliwą, to i to jeszcze nic nie znaczy. Być może, iż Melstane cierpiał na bezsenność, co więcej, jest to nawet bardzo prawdopodobne wobec rozstroju, jakiemu uległy jego nerwy. Mógł on więc zażyć pigułkę morfinową, nabytą w pierwszej lepszej droguerji w Londynie, tylko w tym celu, by módz zasnąć.

— Skądżeby jednak wzięły się wówczas dwie pigułki morfinowe? — poważnie zaprotestował Oktawiusz. — Aptekarze przecież nie sprzedają ich parami.

— Ten zarzut nie wytrzymuje krytyki — rzekł dr. Japix z całą uprzejmością. — Owe dwie pigułki mogą być zresztą z innego pudełka i denat mógł je dlatego pomięszać z pigułkami arszenikowemi, by nie nosić przy sobie dwóch pudełeczek.

— Wszystko to możliwe, a jednak nieprawdopodobne. Nie, nie, kochany doktorze, nie próbuj pan zachwiać mnie w mem zapatrywaniu. Wstrzymaj się pan z tem dopóty przynajmniej, dopóki pigułki nie zostaną zanalizowane.

— Dokonam analizy wieczorem, a rano zawiadomię pana o rezultacie.

— Wszak pan nie dałeś morfinowych pigułek Melstane'owi? — rzekł Fanks, wstając i podając doktorowi rękę na pożegnanie.

— Nie. W skuteczność morfiny w podobnych wypadkach nie wierzę. Zazwyczaj zadaję chloral, który np. przed chwilą zapisałem panu Spolzerowi.

— Ach, prawda — spytał Oktawiusz. — Czy i on cierpi na bezsenność?

— Tak. Mojem zdaniem, pochodzi to jedynie stąd, iż zamierza niebawem ożenić się.

— Z miss Marson?

— Z nią, istotnie.

— *A propos* — zauważył Fanks nagle. — Czy nie była ona narzeczoną Melstane'a?

— No, narzeczoną nie była — rzekł dr. Japix — była w nim jednak zakochaną. Rzecz osobliwa, jak często kobiety zadurzają się w nicponiach. Ale to długa historja, mój kochany panie Rixton. Jutro przy obiedzie opowiem ci ją dokładnie. Zresztą, radbym wiedzieć, czy i pański umysł, tak żywą ciągle zajęty praca, nie podpada bezsenności?

— Oh, gdyby tak było — z uśmiechem odparł Oktawiusz — udałbym się do pana z prośbą o pigułki, nie o takie jednak, które znajdują się w tem pudełeczku, bo mi życie miłe jeszcze.

— Jeszcze raz powtarzam, że nie mam zaufania do morfiny — powiedział doktor i powstał, by swemu gościowi do drzwi towarzyszyć. — Nie zapisuję też takich pigułek prawie nigdy. Co prawda, niedawno uznałem za stosowne zapisać je niejakiemu panu Axton.

Oktawiusz, który stał na progu, obrócił się nagle z okrzykiem przerażenia:

— Co? Rogerowi Axton?

— Tak. Czy pan znasz go? Ależ, na Boga, co to panu?

Fanks, drżąc na całem ciele, opadł w krzesło u drzwi.

— Pan zasłabłeś? — zawołał doktor z obawą i współczuciem. — Oto kieliszek wódki, pijże pan prędko!

— Nie, nie — zawołał Fanks, usiłując wszelkiemi siłami opanować wzruszenie, jakkolwiek twarz jego była jeszcze ciągle trupio-bladą. — Nic mi nie brakuje. Ale ja — ja znałem Rogera Axtona i to nazwisko uderzyło mnie.

— Niemiły zbieg okoliczności — zauważył Japix, pocierając czoło. Sądzę jednak — doprawdy — uwierzyć nie mogę — ten młody człowiek bardzo mi się podobał. Bardzo, bardzo po rządny chłopiec ..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Skądże się wzięła tak nagle kwestja, grożąca nam nagnaniem na te dwie linje i bez tego już zupełnie nie rosyjskie ze względu na skład służby, nowej masy cudzoziemców, lub zcudzoziemczałych Polaków? Niewątpliwie zrobili to cudzoziemcy, którzy z różnych względów i w różnych celach, do wojskowych włącznie, bardzo się interesują naszemi pogranicznemi drogami; niewątpliwie, że do tego planu silnie przyłożyli rękę i ci zagraniczni politycy polscy, którzy się ciągle mięszają do spraw kraju przywiślańskiego i którzy wszelkiemi siłami starają się burzyć zaprowadzone przez nas porządki, jeżeli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio.

W końcu należy nadmienić, że w ostatnim czasie coraz częściej, spotkać można służbę pociągową, nie mówiącą po rosyjsku, lub mówiącą tak, że zrozumieć jej nie można. W ogóle język rosyjski w zarządach tutejszych dróg żelaznych jest zupełnie ignorowany, pomimo wydanych rozporządzeń i nikt się nie może obejść bez polskiego języka, kto ma do załatwienia interes w kancelarji, lub w ekspedycji".

Najśmieszniejszą stroną tego artykułu, jest szukanie „polskiej intrygi" tam, gdzie jej wcale być nie może.

Sejm.

12. posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 3. lutego.

Punktem kulminacyjnym dzisiejszych rozpraw była debata nad sprawozdaniem komisji szkolnej o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich. Jako pierwszy mowca wystąpił dziś poseł Antoniewicz, który mówił z irlandzką iście wytrwałością prawie dwie godziny. Tyle razy nam wypada polemizować z posłem Antoniewiczem, że dziś z przyjemnością zaznaczyć możemy, iż mówił spokojnie i bez zbytnich wycieczek przeciw społeczeństwu polskiemu. Poseł Antoniewicz wniósł sześć rezolucyj, które poniżej podajemy: zgadzamy się z posłem Antoniewiczem co do zniżenia opłat szkolnych, co do ulg w umundurowaniu, co do lokacji w szkołach średnich i co do zniesienia zakazu trzymania przez profesorów uczniów na stancji. Natomiast musimy wytknąć posłowi jego wnioski w sprawie języka niemieckiego i fonetyki. Z rezolucyj posła Antoniewicza tylko rezolucja odnośnie do zniżenia opłat czesnego uzyskała poparcie.

Na mowę p. Antoniewicza odpowiedział krótko, ale ze zwykłą swadą, poseł Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, poczem zabrał głos rektor dr. Ćwikliński, który z uwagą był słuchany. Mowa jego była głównie poświęconą obronie studjów klasycznych. Na wniosek p. Romańczuka (który zaznaczył, że poseł Harasimowicz ma zamiar długo mówić o szkołach ludowych), uchwalono odroczyć posiedzenie sejmowe.

* * *

Początek o godzinie 11, min. 35. Obecnych 86 posłów. Urlopy do końca sesji otrzymali pp.: Madeyski i ks. Adam Sapieha.

P. Jan Stadnicki wniósł, ażeby wniosek p. Struszkiewicza w sprawie popierania budowy kolei lokalnych odesłano do komisji kolejowej — co też uchwalono.

Z porządku dziennego odesłano do komisyj: przedłożenie rządowe z projektem ustawy o organizacji szkoły politechnicznej we Lwowie, i sprawozdania Wydziału krajowego: w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatu czortkowskiego na udzielenie poręki dla pożyczki gminy m. Czortkowa w kwocie 65.000 zł. na budowę domu dla powiatowej dyrekcji skarbu, tudzież na zobowiązanie się powiatu do przeznaczenia kwoty 20.000 zł. na rzecz budowy kolei wschodnio-galicyjskich: dalej z petycji gminy Zarzecze (pow. jarosławskiego) o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 224 zł. 12 ct, należącej się gminie miasta Lwowa za utrzymanie i leczenie Józefa Ignacego Folty; wreszcie o czynnościach, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji wydziału powiatowego w Staremmieście o udzielenie zapomogi na wykonanie nagłych budowli wodnych dla zabezpieczenia dróg powiatowych i gminnych. Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski.

Zgodnie z wnioskiem komisji, uchwalono przekazać tę petycję Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy rozdziale krajowych i powiatowych zapomóg powodziowych.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji spółki wodnej dla regulacji Trześniówki, o zasiłek na częściowe pokrycie datku konkurencyjnego, mającego się uiścić przez włościan. Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski

Komisja wnosi, aby petycję tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem udzielenia zasiłku w kwocie 1.749 zł. 92 ct. z dotacji dyspozycyjnej roku 1894, przeznaczonej na popieranie mniejszych meljoracyj, oraz wyjednania dalszego na ten cel zasiłku z państwowej dotacji meljoracyjnej w tej samej wysokości. Uchwalono.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy miasta Rohatyna o regulację środkowej sekcji Gniłej Lipy. Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski.

Zgodnie z wnioskiem komisji, uchwalono, aby petycję tę przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia rokowań z ministerstwem rolnictwa co do dalszej regulacji tej rzeki między Rudą a Haliczem, oraz przedłożenia Sejmowi odnośnego projektu ustawy na najbliższej sesji.

Nastąpił z porządku ciąg dalszy rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich za r. 1892/93.

Jako pierwszy mowca wystąpił p. Antoniewicz. Jakkolwiek szkoły średnie należą do rady państwa raczej, aniżeli do Sejmu — to zdaniem mowcy — pożyteczne są sprawozdania rady szk. kraj., gdyż wywołują one zdania co do wychowania narodowego. Szkoły średnie są dziś właściwie w stanie reorganizacji; podnosi z uznaniem, że wiele nowości, zaprowadzonych przez radę szk. jest dobrych, że z większą intenzywnością uczy się języka niemieckiego. Mowca sądzi jednak, że język niemiecki jest za mało jeszcze uczony — byłoby, zdaniem jego, pożądane, aby przynajmniej jeden przedmiot wykładany był w języku niemieckim, w zamian zaś za to, możnaby zniżyć liczbę godzin, przeznaczonych na naukę języka niemieckiego. Krytykował postępowanie władz szkolnych, które dążą do zmniejszenia frekwencji w szkołach średnich, a nie myślą o stwarzaniu równocześnie zakładów przemysłowych i handlowych. Domagał się także, aby szkół średnich nie koncentrowano w wielkich miastach, ale budowano je w mniejszych, gdzie warunki życia są o wiele lepsze. Mowca pragnie dalej uwzględnień dla uboższych przy umundurowaniu i domaga się, aby profesorom, jak dawniej, wolno było utrzymywać uczniów, to są bowiem z reguły najbardziej odpowiednie stancje. Z kolei przeszedł mowca na „fonetykę" i przemawiał przeciwko jej zaprowadzeniu, a na poparcie swego zdania, przytoczył jakiś artykuł ze *Szkolnictwa ludowego*, w którym powiedziano, że Polacy nie powinni wtrącać „nosa" w sprawę ruskiej pisowni. Artykuł ten także wypowiada zdanie, że fonetyka, to droga do spolonizowania Rusinów (?!).

Ponieważ p. Antoniewicz odczytał około 18 stron ze sprawozdania Akademji umiejętności, książę marszałek przerwał mu, zaznaczając, że nie jest zwyczajem parlamentarnym odczytywanie całej broszury.

P. Antoniewicz zaznaczył, że ma do odczytania tylko dwie kartki jeszcze (*ogromna wesołość w całej izbie*). Następnie usiłował p. Antoniewicz wykazać, że sprawozdanie Akademji umiejętności, odczytane co dopiero, same przez się świadczy przeciw fonetyce. (*Brawa ze strony kilku posłów ruskich*). Mowca kończy następującemi rezolucjami:

1. By w gimnazjum niższem przynajmniej jeden przedmiot, a w wyższem dwa, wykładano po niemiecku.
2. By zniżono, lub zniesiono opłaty szkolne w szkołach średnich.
3. By gronom nauczycielskim pozostawić wolność uwalniania biedniejszej młodzieży od przymusu noszenia mundurów.
4. By wprowadzono lokacje w szkołach średnich.
5. By zniesiono zarządzenie, zakazujące profesorom trzymania uczniów.
6. By wprowadzono rewizję rozporządzeń, dotyczących fonetyki, na podstawie uchwał Akademji umiejętności w Krakowie.

Z rezolucyj p. Antoniewicza tylko druga, to jest co do zniesienia czesnego, uzyskała poparcie. Inne poparcia nie uzyskały.

P. Bobrzyński pelemizował w pierwszej części z onegdajszą mową p. Reya, której jednak przyznał znaczenie teoretyczne.

Dziś nauczyciele w najprzeważniejszej części starego szablonu się nie trzymają i więcej dbają o ducha, niż o gramatykę w studjach klasycznych. Co do mowy Antoniewicza, to przedewszystkiem uderzyło go nieprzyjemnie, że p. Antoniewicz wytoczył w ciągu swej mowy sprawy osobiste. Co się tyczy języka niemieckiego, to podnosi, że dziś metoda jest lepszą, aniżeli była dotychczas; co się tyczy fonetyki, to ank[illegible] sumiennie badała rzecz i zaprowadziła pisownię, jakiej się domagała znakomita większość. (*Oklaski.*)

P. Romańczuk oświadczył, że Sejmu nie uważa za miejsce, gdzie kwestja fonetyki merytorycznie załatwioną być może. Zresztą, p. Antoniewicz nie był przeciwny próbom: niech więc i stan dzisiejszy uważa za próbę, której rezultaty później ocenione będą.

Rektor Ćwikliński, jako sprawozdawca zaznacza, że hr. Rey traktował rzecz ściśle ze stanowiska akademickiego. Hr. Rey postawił premisy, które powinnyby wyrzucić języki klasyczne; tak jednak nie było, gdyż żądanie hr. Reya było minimalne. Ale co większa, hr. Rey szuka w klasycyzmie opieki przeciw materjalizmowi młodzieży.

Prawda, że w rzeczypospolitej uczono źle klasycyzmu, literatura nasza nie wyzyskała w całej pełni literatur klasycznych: u nas o przesyceniu klasycyzmem mowy być nie może. U nas panuje jałowość dziś jeszcze w nauce szkolnej: najlepszym środkiem jest to, co dziś rada szkolna zrobiła — ulepszenie systemu i nauki. Czekajmy więc na rezultaty próby.

Znajomość języków klasycznych zmniejsza się od dłuższego szeregu lat i w miarę rozwoju literatur narodowych, będzie się dalej zmniejszała.

Co się w przyszłości stanie, to rzecz inna — my mówimy o szkole dzisiejszej. Dziś łacina jest dla nas kluczem do naszej własnej przeszłości a dla t. z. „stanów uczonych" nieodzowną rzeczą.

Ale i greka dla nas jest potrzebną, ten język, który potrafił ujarzmić zwycięzców. Jest faktem niezaprzeczonym, że horyzont tego, kto zna język grecki jest bez porównania szerszy, gdyż literatura grecka skarbem, w którym szukają ożywczej siły wszelkie nauki. Studja greckie to abecadło dla całej nauki. Język grecki, to przewodnik, który każdego człowieka nauki prowadzi do świątyni wszelkiej wiedzy w dziedzinie prozy, poezji, retoryki, filozofji i miłości ojczyzny. Starożytni Grecy są młodymi i dlatego młodzież ich ducha odczuwa i rozumie — ideały greckie gorąco mówią do serc młodzieży, gdyż mówią szczerze, poprostu i otwarcie. A kto chce poznać piękność formy, kompozycję i harmonję, ten musi uciekać się do pięknej i silnej składni greckiej. Tego przekłady i tłumaczenia nie nauczą.

Mowca zaznacza, że ze swej praktyki przekonał się o pomyślniejszych wynikach lektury greckiej, aniżeli łacińskiej — chodzi tylko o przedarcie się przez elementarne zasady. Prawda, że dotychczas nauka języka greckiego była skutkiem szablonowego traktowania uciążliwą — ale w ostatnich latach zmieniło się to na lepsze i w tym kierunku dalej zmieniać się będzie. Nie trzeba więc atakować klasycyzmu — ale dość będzie przeciwdziałać przesyceniu, stwarzaniem szkół realnych i fachowych. Ale pamiętać trzeba, że nasze społeczeństwo przeciwne jest wprowadzaniu różnych kategoryj szkół — ono pragnie raczej njednostajnienia typu szkół średnich.

Jeżeli jednak młodzież i nauczyciele spełnią swój obowiązek, to mimo braków systemu będzie dobrze.

Co do p. Antoniewicza, to już sam fakt niepoparcia jego rezolucji, uwalnia mowcę od omawiania ich.

Co się tyczy fonetyki, to zmiany rady szkolnej krajowej są znaczne i doniosłe, gdyż z nich wiele skorzysta literatura ruska. Natomiast co się tyczy rezolucji o zniżenie opłat — oświadcza się profesor Ćwikliński za jej przyjęciem. Rezolucja ta ma zupełnie słuszną podstawę — młodzież nasza jest biedną i takich usiłowań potrzebuje — dla tego prosi izbę o jej przyjęcie (*oklaski*).

Co się tyczy umundurowania, to mowca w swoim czasie sam mu był przeciwny niegdyś, ale dziś przekonał się, że umundurowanie jest konieczne. Dla młodzieży biedniejszej zresztą ulgi będą przyznane (*oklaski*)

Ks. Czartoryski konstatuje, że sprawozdawca przyjął rezolucję p. Antoniewicza tylko w swojem imieniu, a nie komisji.

P. Ćwikliński przyznaje to w zupełności. Przy głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisji w brzmieniu proponowanem przez sprawozdawcę. Rezolucję p. Antoniewicza w sprawie uiszczenia opłat szkolnych, odesłano do komisji szkolnej.

Na wniosek p. Romańczuka odłożono posiedzenie.

Następnie odczytano wnioski i interpelacje.

P. Piłat domaga się polecenia Wydziału krajowego, aby projekta ustaw o stowarzyszeniach rentowych, wniesione przez rząd w Radzie państwa, rozpatrzył i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

P. Stanisław Jędrzejowicz wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu o wykonanie trasy kolejowej z Rozwadowa na Leżajsk do Rzeszowa i przeprowadzenie rokowań z rządem.

P. Potoczek interpeluje w sprawie nadzoru Wydziałów powiatowych nad zarządem majątkami gminnemi.

P. Vivien interpeluje Wydział krajowy w sprawie założenia w okolicy Tarnopola szkoły rolniczej.

P. Mizia interpeluje komisarza rządowego w sprawie miesięcznych sesyj wójtów. Czy słuszne są kary nakładane na wójtów przez wydziały powiatowe za usuwanie się od sesji.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 3.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 2. po popołudniu.

Wystawa krajowa.

Literatura, księgarstwo, sztuki reprodukcyjne na wystawie.

W tych dniach pod przewodnictwem dr. Kubali odbyło się posiedzenie sekcji 23. (grupy XXVIII.)

W zastępstwie referenta działu literackiego zdawał sprawę z dotyczasowych czynności sekretarz wystawy p. Starkel. Mowca podniósł z naciskiem usiłowania Akademji umiejętności i bibljoteki Jagiellońskiej, zdążające ku uświetnieniu działu. Zapewnioną jest dalej zbiorowa wystawa prac Kraszewskiego. Dr. Estreicher przedstawi cenny zbiór pism amerykańskich i polskich afiszów z za Oceanu. Udano się do wszystkich bibljotek polskich z prośbą o nadsyłanie katalogów i wykazów statystycznych, wskutek czego większa część książnic naszych uczyniła już zadość temu wezwaniu. Wkrótce ogłoszoną zostanie odezwa do pism polskich w którejkolwiekbądź stronie świata wychodzących, domagająca się przesłania numeru z dnia 1. maja b. r. W ten sposób uzyska się pełny zbiór pism, dotąd nigdzie nie skompletowany z tą samą datą. Należy się spodziewać, iż wydawnictwa czasopism nie odmówią swoich numerów dla czytelni w pawilonie dziennikarskim w czasie od dnia 1. czerwca do 1. października. W końcu odczytał p. Starkel spis dotychczasowych wystawców i przypomniał, iż ostatni termin zgłoszeń upływa z dniem 15. b. m.

Sprawa wystawy specjalnej pism ludowych znajduje się na najlepszej drodze.

Przewodniczący dr. Kubala oświadczył, iż „Koło literacko-artystyczne" we Lwowie zajmuje się gorliwie wystawą wydawnictw ludowych i tak zwanych [illegible]ganiarskich. Sekretarz sekcji p. Amborski, rozesłe do zarządów wydawnictw ludowych i w ogóle towarzystw zajmujących się oświatą, kwestjonarjusz, przy pomocy którego uzyskany zostanie dokładny obraz ich działalności. Z możliwą też dokładnością zebrany będzie komplet wydawnictw ludowych polskich.

Wyczerpujące referaty złożyli pp.: Gubrynowicz (księgarstwo), Neumann (drokarstwo), Trzemeski (fotografia) i Getritz (introligatorstwo).

Referenci wszystkich działów zobowiązali się interwenjować osobiście i dołożyć wszelkich starań, byle działy ich wypadły najokazalej.

W końcu posiedzenia uchwalono, iż o nagrodę ubiegać się mogą tylko pisma literackie i specjalne; pisma polityczne stają *hors concours*.

Posiedzenie trwało godzin kilka; obrady były wielce ożywione i napełniły uczestników dobremi nadziejami!

* * *

Komitet krakowski wystawy retrospektywnej sztuki polskiej odbył dnia 28. z. m. posiedzenie przy udziale wszystkich swoich członków, a pod przewodnictwem prof. Sokołowskiego. Komitet roztrząsał liczne zgłoszenia i przyjął deklaracje pp.: Łempickiego, dra Harajewicza, dra Kastorego, Michałowskiego, hr. Tarnowskiego, Kieszkowskiego, hr. Potockiej, Popiela, dra Paszkowskiego, Biechońskiej, Gorzkowskiego, Gorzkowskiej, ks. Czetwertyńskiego, hr. Mycielskiego i dra Jordana. Według zapowiedzi przewodniczącego, komitet krakowski zdołał zgromadzić z samej Galicji zachodniej przeszło 300 obrazów i rysunków różnych malarzy polskich z bieżącego stulecia i z końca zeszłego, a oczekuje dalszych, które liczbę te znacznie powiększą.

Oddano w przedsiębiorstwo szereg nowych budowli, przez dyrekcję wznoszonych, między temi zaś budynek na niezbędne pogotowie pożarnicze.

Dyrekcji wystawy przedstawiono plan na budowę, mającą pomieścić wystawę etnograficzną ruską, opracowany przez p. Zacharjewicza (syna).

Roboty murarskie około fontanny świetlnej mają się ku końcowi; dla odebrania ich i rozpoczęcia właściwych prac technicznych, przybędzie wkrótce inżynier głośnej firmy pragskiej Krzizika, p. Jandaurek.

W dniu wczorajszym zwidziła wzgórze stryjskie nader znaczna liczba osób, między temi zaś sporo włościan.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 4. lutego.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3. popoł.: „Sztandar", dramat w 5 aktach Emila Moreau i Ernesta Deepr'a. Wieczorem o godz. 7.: „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejsko-romantyczna krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Wiadomości osobiste. Pani Marchwicka wyjechała wczoraj do Berlina i Warszawy na kilka tygodni.

Z życia towarzyskiego. Ślub tak zaszczytnie znanego architekta p. Jana Lewińskiego, z panną Marją Bronikowską, odbył się d. 3. bm. w kościele parafialnym w Partyni obok Tarnowa.

Nekrologja. Irena Drewniewska, uczennica V. kl. szkoły ewangielickiej, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, zgasła w 12tej wiośnie d. 2. bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę d. 4. bm. o godz. 4. popoł. z ulicy Rzeźbiarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski. — Franciszka z Gottschliggów Urbańska, żona inspektora szkół ludowych w Kołomyi, przeżywszy lat 39, zmarła, pozostawiając siedmioro dzieci. — Józef i Aleksandra Beyzymowie zmarli w Kordelówce na Podolu rosyjskiem. Śp. Józef był ostatnim z wyborów marszałkiem szlachty powiatu zasławskiego, w którym posiadał wieś Beyzymy, a przed laty kilku przeniósł się do Galicji.

Kalendarz. Niedziela (4.): Weroniki. Wschód słońca o godzinie 7. minut 32, zachód o godzinie 4. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 2. łapać na wędkę: karpie, głowacice, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Onegdajszy festyn Towarz. łyżwiarskiego powiódł się wybornie. Za wyszczególniające się produkcje łyżwiarskie otrzymali medale srebrne pp.: kapitan Reymann, Karol Hillich, panny Zofja Jełowicka i Jadwiga Stromenger. Młodsze i małe panienki natomiast zdobyły sobie niemniej zręcznemi biegami i obrotami przystrojone laleczki i inne drobiazgi. Szkoda tylko, że nie dopisał lód, termometr bowiem wznosił się stale i podobno nawet na + 6°R., nie zatrzymał się był jeszcze.

Losowanie posagu. Dnia 16. zm. odbyło się w zakładzie sierót i Sióstr miłosierdzia, domu St. Kazimierza we Lwowie losowanie posagu z fundacji im. Marcelego Suchodolskiego, dla dziewcząt zostających w tym zakładzie na wychowaniu. Los posagowy w kwocie 1069 zł. 29 ct. wygrała Aniela Wiktorja 2ga imion Ratinger, urodzona we Lwowie d. 26. lutego 1882 r. z rodziców ślubnych Wilhelma i Marji z Giergovichów Ratingerów, osierocona po ojcu.

Ogień sklepowy powstał onegdajszej nocy po godzinie 11., w handlu korzennym Arona Leizora Wittelsa, pod l. 11 przy placu Gołuchowskich, mianowicie zajęły się złożone w szafie świece milowe. Przed przybyciem straży ogniowej, którą stójkowy zawiadomił o wypadku, sam właściciel handlu ugasił ogień. Szkoda nieznaczna.

Ubiegłej nocy zaś wybuchł w domu pod l. 7 przy ulicy Rzeźnickiej ogień kominowy, który wkrótce został ugaszony przez domowników i straż pożarną.

W sprawie cukrowarń odbyła się dnia 2. bm. narada, w której wzięli udział: ks. Sanguszko, hr. Stefan Zamoyski, dr Marchwicki, dr. Zgórski, dyr. Falter, dr. Henryk Wielowiejski, hr. Potulicki, Jakób bar. Romaszkan i Seweryn bar. Brunicki. Omawiano sprawęześrodkowania inicjatywy, podjętej przez prywatne osoby, w celu założenia w kraju fabryk cukru i postarania się o potrzebny fundusz akcyjny na założenie kilku cukrowarń i centralnej rafinerji cukru. Uchwalono złożyć komitet, któryby stale tą sprawą się zajmował i przeprowadził potrzebne negocjacje finansowe.

Dobry teść. Dmytro Jaworowski, zarobnik, podpaliwszy onegdaj rano szopę swego zięcia, Piotra Bukały, gospodarza w Soposzynie, umknął do Lwowa i oddał się w ręce sprawiedliwości.

Oszustą w osobie Henryka Bogusławskiego aresztowała onegdaj policja na wezwanie [illegible] Józefa Kapa i Michała Miśkiewicza. Bogusławski wyłudził od wyżwymienionych garnitur czarny, wartości 30 zł., buty, czapkę i nieco gotówki, podając, że ma w kasie oszczędności pieniądze. Ponieważ twierdzenie B. okazało się nieprawdą, poszkodowani spowodowali aresztowanie Bogusławskiego, który będzie odpowiadał przed sądem.

Nowa targowica. W celu rozmieszczenia targowic także po przedmieściach dla wygody publiczności otwartą została z dniem wczorajszym nowa targowica przy ulicy Bema, do sprzedaży mięsa i innych artykułów żywności.

Zmiana własności. Dobra Strutyn z przyl. w powiecie złoczowskim położone, zawierające obszaru około 1550 morgów nabyła pani Felicja hr. Fredrowa, właścicielka dóbr „Wybranówka" od pana Jana Paygerta za cenę 500.000 koron.

Sprowadzanie Czechów. Z pow. kossowskiego donoszą nam, że w ostatnich czasach przesiedlono tam mnóstwo Czechów, pozostających w służbie rządowej, osobliwie w dobrach kameralnych. Ci panowie należą przeważnie do zwolenników młodoczechizmu, a zatem już samo wysuwanie ich ku granicy rosyjskiej nie jest rzeczą właściwą. W kołach ruskich cieszą się tam oni znaczną sympatją.

Kurs wykładów dla obsługujących maszyny i kotły parowe. Na mocy rozporządzenia ministerstwa odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1894 specjalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w czasie od dnia 10. lutego do dnia 10. czerwca w 6 godzinach nauki co tygodnia. Osoby, pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy), lub na maszynistów dla maszyn stałych, nabędą na kursie tym potrzebnych do tego teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien do zapisu w dniach 8. i 9. lutego b. r. w dyrekcji zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej co najmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu: od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa. Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu:

Wstęp: Palenie, ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondensacja, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materjał opałowy. Sytemy kotłów parowych, armatury i reparacje tychże i t. d.; zamurowywanie kotłów; fabrykacja tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenia i eksplozje kotłów. Ustawa, odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów. Krótki rys historji maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział. Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzenia pary. Ekspanzja i kondenzacja pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczenie siły i badanie maszyny parowej. Przenoszenie siły za pomocą kół zazębionych, lin i pasów.

Nowe gwałty rosyjskie. Na mocy rozporządzenia jenerał gubernatora warszawskiego został wikary parafji Rząśnia, djecezji kujawsko-kaliskiej, ksiądz Robert Lesiecki, skazany na dożywotni pobyt w klasztorze OO. Reformatów w Włocławku, zaś księdzu Fidelisowi Jasieńskiemu, gwardjanowi tego klasztoru, nie pozwolono dalej sprawować tych funkcyj. Przyczyna, jak zwykle, niewiadoma.

Powszechna konferencja biskupów rozpocznie się dnia 29. marca b. r. w pałacu arcybiskupa wiedeńskiego pod przewodnictwem księdza kardynała hr. Schoenborna w Pradze.

Straszny wypadek zdarzył się przed paru dniami w Boulogne-sur-Seine. Pralnia, znana pod nazwą „Lavoir modèle", zamieniła się w kupę gruzów, wskutek pęknięcia kotła parowego. Pracowało w niej do ośmdziesięciu osób, na szczęście wybuch nastąpił w porze południowej, kiedy wszystkie robotnice były na śniadaniu; z pod gruzów wyciągnięto dwie kobiety nieżywe, trzy zaś ciężko poranione. Straż ogniowa pracowała przez dzień cały i część nocy, poszukując innych ofiar. Panie, należące do towarzystwa ratunkowego „Dames de France", pospieszyły niezwłocznie na miejsce katastrofy.

Serdeczną owację urządziły dnia 1. b. uczennice zakładu wychowawczego pani Marji Zagórskiej, swojej kierowniczce w wigilję jej imienin. Po złożeniu życzeń i wręczeniu rozmaitych upominków „od wdzięcznych uczennic", nastąpiły produkcje muzykalne i deklamcyjne.

Rozpoczęła je kantata na cześć solenizantki, wykonana przez chór uczennic, pod kierownictwem profesora pana Słomkowskiego. Doskonale wypadła deklamacja wiersza „Kiedym jeszcze była mała". Wiersz ten wygłosiła jedna z pensjonarek z niemałym wdziękiem i zrozumieniem.

Na pochwałę zasługują popisy fortepianowe. Na zakończenie wykonano z precyzją Symfonię Haydena.

Następnie zasiedli goście do suto zastawionych stołów, a honorowe miejsca zajęli rektor politechniki, p. Dziwiński, inspektor p. Mieczysław Baranowski, dyrektor szkoły wydziałowej p. Fąfara, katecheta ks. Malarski, oraz grono profesorów i nauczycielek.

Pierwszy toast wniósł inspektor p. Mieczysław Baranowski, drugi przemawiał rektor p. Dziwiński, a trzeci na cześć pani Zagórskiej, wygłosił dr. Zuliński, który podniósł w serdecznych słowach zasługi przełożonej zaszczytnie znanego zakładu wychowawczego około kształcenia naszych panien na dobre Polki, kochające gorąco swą ziemię rodzinną.

Serdeczna zabawa, w której wzięły udział także i dawniejsze uczennice, przeciągnęła się do późnej godziny.

Walne zgromadzenie Towarz „Prośw ty" Onegdaj odbyło się walne jubileuszowe (z powodu 25-lecia istnienia) zgromadzenie towarzystwa ruskiego „Proświta". Narodny Dom wyglądał, jak w dzień jakiego ogólnego wiecu ruskiego; przybyło bowiem do Lwowa także wielu menerów z partji starych, którzy się we czwartek zabawiali, jakoteż radykałów, którzy zwołali poufne zebranie mężów zaufania wszystkich stronnictw ruskich. Wysoka polityka rozgorączkowała umysły wszystkich w najwyższym stopniu, a hasło wojenne brzmiało: *„hie Romańczuk! hie Barwiński!"* Około p. Romańczuka grupowali się starsi księża, młodzi adwokaci, kandydaci adwokaccy i notarjalni, jakoteż słuchacze uniwersytetu — około p. Barwińskiego urzędnicy, nauczyciele gimnazjalni i ludowi. Chciano przeszkodzić wyborowi p. Barwińskiego do wydziału „Proświty", aby mu przez to dać wotum nieufności w sprawach politycznych; na publicznem posiedzeniu przyszło do bardzo ostrych przymówek między posłem ks. Siczyńskim a p. Barwińskim, a dr. Dyonizy Sembratowicz postawił wprost wniosek, aby p. Barwińskiego nie wybierać do wydziału. Mimo to otrzymał p. Barwiński 82 głosy na 155 głosujących; inni członkowie wydziału dostali po 150 do 140 głosów.

W „Narodnej Torhowli" spalono publicznie pośród frenetycznych okrzyków stronnictwa koalicji słowiańskiej list otwarty p. Barwińskiego p. t. „W obronie czci", w którym odpiera zarzuty, jemu uczynione przez p. Romańczuka w czasopiśmie ludowem *Batkiwszczyna*

Konferencja mężów zaufania uchwaliła jednogłośnie: zwoływać wiece, nieść agitację polityczną i społeczną w masy ludu, żądać powszechnego i bezpośredniego głosowania i zniesienia kuryj, a w następstwie tego odrzucać wszelkie kompromisy z stronnictwami oligarchicznemi i konserwatywnemi.

To dość jasne: wszystkie stronnictwa ruskie poszły pod sztandar radykałów!

Onegdajsze zgromadzenia i narady menerów wszystkich stronnictw ruskich, na których byli obecnymi wybitniejsi wpływowi ludzie ze wszystkich części Galicji, ukończyły się nocnym komersem, na którym po szumnych i porywających przemowach agitacyjnych posłów dra Okuniewskiego i księdza Siczyńskiego, pośród ogólnego entuzjazmu i nieustających długich oklasków, pod adresem p. Barwińskiego zahuczano: „na szubienicę ze zdrajcami".

Białogłowom uwag kilka Ostatni numer *Tygodnika Ilustrowanego* zawiera pełny zdrowego, rodzimego humoru wiersz pt. „Białogłowom uwag kilkoro", podpisany dwiema tylko literami: *an.* Autor nie chciał odkryć przyłbicy, a szkoda, bo wiersz jest wyborny, bardzo zręcznie naśladujący dawną archaiczną formę i jak na obecną porę karnawałową godzien przeczytania i powtórzenia. Przytaczamy go w całości:

Przedni czas nastał dla dziew y dzieweczek
W głowie im jedno gędźba a taneczek,
Codzień bez mała w szacie ogniastej
Skaczą niewiasty.

Że to uciesznej pory tey niewiela,
Toż jak najwięcey zażyć chcą wesela:
Nie śpi, nie doje, a skikać gotowa
Cna białogłowa.

Na męża stawia zasadzki y pastki,
(W onych praktykach sprawne są niewiastki),
Gładzi pod brodę y gada doń słodko:
„Móy ty pieszczotko!"

I tak do serca puka mu a puka,
Aż zmęczy chłopa białogłowska sztuka:
Sięga do mieszka y monetę zacną
Oddaje łacno.

Tedy po kramach biega tą od rana,
Jakoby właśnie srodze opętana,
Skupuje fioki a pstre materyje:
Niech szwaczka szyje.

A gdy już w one oblecze się stroje:
„Pękna — powiada — przyjaciółki moje!"
Taka to zacna u stworzenia tego
Miłość bliźniego!

Na bok już wonczas mąż idzie, a za to
Wabi młokosów posturą y szatą,
Zalotnie mruga misterna podwika:
Chce zalotnika.

Rzeknę ci słówko, o specyale gładki:
Pamiętay więcey na dom y na dziatki,
Toć nie do uciech jedynie stworzona
Matka y żona!

Składki. Dla ubogiej rodziny przy ulicy pod Dębem złożyli w dalszym ciągu pp.: Walerja 40 ct., D. G. 30 ct., L. 50 ct., Markowski Włodzimierz, uczeń II. klasy w Monasterzyskach 1 zł.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefy Radziszewskiej grono profesorów szkoły weterynarji złożyło kwotę 21 zł. na fundusz stypendyjny dla uczniów szkoły weterynarji we Lwowie.

Zamiast wieńca na trumnę siostry Emilji Gaberowej składa Jan Schneider 5 zł. na rzecz weteranów polskich z r. 1831.

Ze „Skały". W niedzielę dnia 4. b. m. wygłosi odczyt p. t.: o „Okresie romantycznym w poezji polskiej" p. Konstanty Wojciechowski prezes „Czytelni akademickiej". Początek odczytu o godzinie 5. popołudniu. Wstęp wolny.

Po odczycie odbędzie się wieczornica towarzyska dla członków i ich rodzin.

IV Wykaz ofiar na głodne dzieci. Z 3 poprzednich list 613 zł. 3 ct. Na ręce red. „Gazety Nar.": N. N. i N. N. 2 zł. 50 ct. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku 250 zł. Red. „Młodego Wieku" 13 zł 29 ct. Kazimierz Cieński z Uwiśla 4 zł. 91 ct. Piórkiewicz jako dochód z koncertu dzieci w szkole Staszica 39 zł. Uczniowie szkoły Staszica 8 zł. 38 ct. Robakowski 50 ct. Szkoła żeńska im. Mickiewicza 3 zł. 53 ct. Dyrekcja akad. gimn. 12 zł. Ks. Hiekiewicz 10 zł. N. N. 5 zł. Biuro rady szkolnej okr. 1 zł. 27 ct. W. Niedziałkowska zamiast wieńca na trumnę ś. p. M. Zdanowiczówny 10 zł. Razem 973 zł. 41 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Sztandar", dramat w 5. aktach Emila Moreau'a i Ernesta Depre'a; wieczór o godzinie 7 „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejsko romantyczna krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3. aktach J. N. Kamińskiego; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Letnicy", komedja w 3. aktach Zygmunta Przybylskiego.

Dziś w niedzielę popołudniu o godz. 3. przedstawionym będzie po raz czwarty patjotyczny dramat p. t. „Sztandar" (Le drapeau) z panią Nowakowską, Kwiecińską i pp. Żelazowskim i Wołeńskim w głównych rolach.

Wieczorem wznowioną zostanie czarodziejsko-romantyczna krotochwila ze śpiewami w 3 aktach, a 5 odsłonach z powieści gminnej przez Jana Nepomucena Kamińskiego p. t. „Twardowski na Krzemionkach."

W poniedziałek po raz pierwszy najnowsza trzyaktowa komedja Zymgmunta Przybylskiego p. t. „Letnicy." Autor będzie na przedstawieniu.

Do nauki rozdano role z „Kilińskiego" Jana Załęgi, którego pierwsze przedstawienie naznaczono na 24. bm. — i z dramatu ludowego p. t. „Marja Joanna czyli kobieta z gminu."

Profesor Strakosch, znakomity recytator, występuje wszędzie ze świetnem powodzeniem. We Wiedniu wystąpił z dwoma wieczorami; na każdym z nich olbrzymia sala Towarzystwa przyjaciół muzyki była przepełnioną po brzegi, mieszcząc przeszło dwa tysiące słuchaczów.

Zarząd towarzystwa „Teatru ludowego" odnosi się z uprzejmą prośbą do wszystkich pp. marszałków rad powiatowych, burmistrzów, przewodniczących Kółek rolniczych i Towarzystw oświaty ludowej, pp. notarjuszów i doktorów, dyrektorów Kas zaliczkowych i oszczędności, naczelników wszystkich instytucyj tak handlowo-przemysłowych, jak i humanitarnych, oraz do wszystkich prawych obywateli kraju — by raczyli zapisywać się na członków tow. „Teatru ludowego", którego cel doniosły każdy Polak, miłujący swą ojczyznę, nietylko zrozumieć, ale i odczuć potrafi.

Statut towarzystwa i deklaracje wysyła na żądanie kancelarja „Teatru ludowego" we Lwowie ul. Pańska l. 11. — II. piętro, odwrotną pocztą. Wkładka członka założyciela wynosi rocznie 5 zł.; wspierającego 1 zł.; a zwyczajnego 50 ct. — a więc kwotę, którą nawet najbiedniejszy złożyć może na ołtarz ofiarny oświaty ludu naszego.

Odłożone odczyty Miriama (p. Zenona Przysmyckiego) o najnowszych prądach w poezji europejskiej (odrodzenie belgijskie) odbędą się w dniach 12, 14. i 18. bm. w sali ratuszowej. Nie wątpimy, iż publiczność licznie pospieszy na wykłady utalentowanego poety i krytyka, którego niedawno wydane poezje zdobyły wielkie uznanie.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse pisze: W ostatnim tygodniu odbyły się ponownie konferencje ministrów. Konferencje zajmowały się częścią sprawami bieżącemi, częścią zaś przygotowaniami do przyszłej sesji parlamentarnej. Stanowcze jednak określenie programu prac najbliższej sesji nie nastąpi jeszcze tak prędko, zawisłe bowiem będzie od rozwiązania kwestji, czy w rb. zbiorą się delegacje na wiosnę, a względnie w lecie. Rozwiązanie zaś jej zawisło od załatwienia przedłożeń kościelno-politycznych przez sejm węgierski.

W *Preussische Jahrbücher* omawia profesor Delbrück odwidziny Bismarcka w Berlinie, jako zwycięstwo „nowego kursu."

Z Zurychu dochodzą bliższe szczegóły o demonstracjach anarchistycznych. W czasie zamachów paryskich, grono anarchistów, osiadłych w Zurychu, dokłada wszelkich starań, by nadużyć tolerancji władz. W liczbie apostołów przewrotu znajduje się także pewien poddany austrjacki, nazwiskiem Cahane, student filozofji. Wysiłki anarchistów rozbijały się dotąd bezskutecznie o trzeźwość i zamiłowanie spokoju u robotników. Dopiero obecnie fanatyczne mowy i poczęstunek alkoholem, zdołał pewną garstkę robotniczą wyprowadzić z równowagi. 200 do 300 ludzi zgromadziło się pod czerwonym sztandarem, aby wyprawić kolosalną awanturę. Gdy jej rozmiary przekroczyły granicę, możliwą do tolerowania, wystąpiła policja z całą energją i położyła kres ekscesom. Organom bezpieczeństwa publicznego przyszedł z sukursem deszcz ulewny, który rychło do szczętu rozpędził tłumy.

Do *Polit Corresp.* piszę z Petersburga: Serbski poseł przy dworze petersburgskim Pasicz, otrzymał od nowego rządu serbskiego telegraficzne polecenie, aby nie opuszczał swego stanowiska dopóty, dopóki go król do tego nie upoważni. Pomimo tego zakazu jednak Pasicz ma zamiar powrócić do Belgradu, gdzie z chwilą jego przyjazdu zawrze zapewne gorąca walka polityczna.

Pojednanie pomiędzy Wilhelmem II. a ks. Bismarckiem sprawiło w Petersburgu głębokie wrażenie. Powszechnie omawiane są przyczyny i możliwe skutki tego zadziwiającego wypadku; opinia publiczna ograniczona jest wszakże pod tym względem jedynie do sprzecznych z sobą po części doniesień prasy zagranicznej. Wszystko zatem, co dzienniki rosyjskie w tym przedmiocie piszą, opiera się jedynie na przypuszczeniach. Komentarze prasy rosyjskiej w jednym tylko punkcie w znaczący sposób zgadzają się z sobą, w tem mianowicie, że z jaknajwiększą rezerwą traktują kwestję, czy wpływ, jaki książę Bismarck na bieg niemieckiej polityki wywierać mógłby, byłby dla Rosji korzystny lub szkodliwy. Panująca w tutejszych kołach politycznych opinia przypuszcza zresztą zgodnie, że zbliżenie się między niemieckim cesarzem, a byłym kanclerzem w w najbliższym czasie nie pociągnie za sobą żadnych politycznych skutków. Utrzymuje się raczej zdanie, że cesarz Wilhelm przedewszystkiem pragnął rozbroić opozycję, na jaką natrafia jego polityka w Niemczech, opozycję, która się skupia około osoby księcia Bismarcka, jakoteż stłumić kiełkujący partykularyzm, jaki w sposób niepokojący na jaw wystąpił.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. lutego. *Neue freie Presse* w artykule wstępnym uderza na prez. Windischgraetza za odpowiedź, daną deputacji stowarzyszenia przeciw antisemityzmowi i dowodzi, że przy takiem postępowaniu koalicja narażona na szwank zostaje. Liberalne stronnictwo — pisze *Neue freie Presse* — dla podtrzymania koalicji usunęło na bok wszystkie postulaty liberalizmu i niemieckości i chodzi na palcach i jakby na miękkim kobiercu, by nie spłoszyć swoich sojuszników. Mimo to organ Hohenwarta *Vaterland* już w samem wręczeniu petycji wspomnianego stowarzysz. znajduje niewczesne upomnienie (*ungebuehrliche Mahnung*), książę Windischgraetz zaś musiał widocznie nawet nie czytać petycji, skoro mówi o ochronie (*erforderlichen Falles*), kiedy petycja wylicza cały szereg takich wypadków. *N. fr. Pr.* przypomina, że koalicja zawarta została nie ze skrajnemi stronnictwami, ale przeciwko nim, wywody zaś *Vaterlandu* piętnują stronnictwo konserwatywne jako skrajne.

Artykuł ten *N. fr. Pr.*, trzymany w tonie ostrym, nie wróży koalicji trwałości.

Waszyngton 2. lutego. Wśród powszechnego entuzjazmu przyjęła izba przedłożenie taryfowe 200 głosami przeciw 135. Wnioskodawca Wilson przez rozentuzjazmowanych kolegów na rękach wyniesiony został z sali.

Opawa 3. lutego. Wbrew opozycji słowiańskich posłów, przyjął sejm statut miejski dla Cieszyna, na czem zakończyła się sesja.

Praga 3. lutego. Doktorand medycyny, Gesman, został aresztowany z powodu, iż będąc obecny w sali rozpraw jako mąż zaufania, namówił świadka Schmidta do fałszywego zeznania.

Młodoczesi przygotowują na pierwsze posiedzenie izby interpelacje, co do sposobu prowadzenia procesu „Omladiny".

Budapeszt 3. lutego. Komisja prawnicza przyjęła postanowienia o małżeństwie cywilnem wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Paryż 3. lutego. W merostwie w Wersalu znaleziono bombę z tlejącym lontem.

Petersburg 3. lutego. Słychać, że car, który jest w rekonwalescencji, wyjedzie z rodziną do Krymu.

Petersburg 3. lutego. Dwór petersburgski przyznał prawosławnej cerkwi w Pradze roczną dotację w kwocie 2.230 rubli na lat 10.

Rzym 3. lutego. Dzienniki zaprzeczają, jakoby rząd prosił był papieża o interwencję na Sycylji. Rząd nie ma zresztą najmniejszego powodu do żalu przeciwko duchowieństwu sycylijskiemu, które od lat upominało z polecenia biskupów właścicieli ziemi, by miarkowali się w wyzyskiwaniu pracy chłopów.

W Turynie aresztowano przybyłego z Londynu anarchistę Bertone.

W Massa aresztowano kilku anarchistów.

Rzym 3. lutego. Zmarł kardynał Serafini.

Berlin 3. lutego. Z wszelką stanowczością donoszą, że hr. Eulenburg mianowany będzie ambasadorem we Wiedniu.

Berlin 3. lutego. Donoszą, że rekonwalescencja cara potrwa kilka tygodni. Lekarze obawiają się recydywy i pragną, by car wyjechał na południe.

Berlin 3. lutego. Na przyszły tydzień ogłosi *Reichsanzeiger* projekt tratktatu handlowego z Rosją, poczem takowy natychmiast wejdzie na porządek dzienny izby.

Berlin 3. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritāt). Kredyty 218·40 (357·72); lombardy 49·40 (111·69); węg. renta złota 95·— (117·20); ruble 220·50 (135·83).

Frankfurt 3. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 289·— (358·21); lombardy 92·— (111·94); renta węg. złota 94·10 (117·32); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 3. lutego. W ostatnich dniach odbyły się posiedzenia rady ministrów, na których zajmowano się, jak utrzymują dzienniki, przygotowaniami do sesji rady państwa. Według *Presse* zajmie się rada państwa w pierwszej linji budżetem, tudzież nową ustawą karną. Ostateczny program prac dotychczas nieustanowiony.

Budapeszt 3. lutego. W komisji prawniczej sejmu toczyły się wczoraj obrady nad kilku paragrafami nowej ustawy małżeńskiej, pozostawionymi dotychczas w zawieszeniu.

Polonyi postawił wniosek o udzielenie wotum nieufności ministrowi sprawiedliwości Szilagyi'emu, komisja jednak odrzuciła ten wniosek.

Budapeszt 3. lutego. W komisji prawniczej oświadczył minister sprawiedliwości Szilagyi, że w nowej ustawie małżeńskiej, muszą dla rodziny królewskiej uchwalone być przepisy wyjątkowe. I tak małżeństwa w dynastji, zawarte w Austrji, mają być dokonane wedle ustaw austrjackich, zaś małżeństwa zawarte w Węgrzech, wedle ustaw węgierskich. Komisja przyjęła cały projekt o ślubach cywilnych wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Praga 3. lutego. Komitet wyborczy szlachty konserwatywnej wydał odezwę do wyborców, w której odradza im przyłączenie się do nowo utworzonej narodowej grupy posłów większej własności, gdyż grupa ta nie uwzględnia zasadniczych poglądów stronnictwa konserwatywnego, zwłaszcza w kwestjach religijnych, a w odezwie swej nie wspomniała ani słowem o tem, że należy starać się o utrzymanie i wzmocnienie całej monarchji.

Zagrzeb 3. lutego. Prezydent węgierskiej izby deputowanych i 14 deputowanych węgierskich, przybyło tu wczoraj. Powitał ich jak najserdeczniej prezes partji narodowej sejmu kroackiego. Wieczorem odbył się bankiet.

Petersburg 3. lutego. Car wstał już z łóżka.

Petersburg 3. lutego. Od dziś nie będą już wydawana żadne dalsze biuletyny o chorobie cara.

Paryż 3. lutego. Policja otrzymała doniesienie, że anarchiści porwać chcą jakąś znaczną osobistość i zatrzymać ją jako zakładnika za Vaillanta, którego los rozstrzygnie Carnot dopiero we czwartek.

Berlin 3. lutego. Minister sprawiedliwości ma z powodu starości ustąpić; tekę jego ma objąć minister oświaty Bosse, a tekę oświaty hr. Udo Stolberg.

Kotoun 3 lutego. Król dahomejski Behanzyn poddał się Francuzom na łaskę i niełaskę.

Lizbona 3. lutego. Król odroczył wybory do parlamentu na nieograniczony czas.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. lutego 1894.

HOTEL ŻORZA. H. Zakrzewska z Wiktorowa. K. Horodyski z Koledzian. J. Faygert ze Streptowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. S. Sielski z Królestwa Pol. L. Horodyski z Tłusteńkiego. E. Schnurpfeil z Gródka. M. Zakrzewski z Czołhan.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. M. Lubomirska z Miżyńca. Hr. S. Jabłonowski z popowca. K. Wysoczański z Sokala. Dr. W. Falkowski z ze Zboisk. A. Stankiewicz z Miżyńca. Ks. L. Zasienicki ze Starejsoli. Dr. L. Piotrnski z Waszkowic. Dr. T. Hubrich z Buczacza. E. Arragon. R. Burger z Berlina. F. Birkhahn ze Szwajcarji. A. Winter, A. Hirsch z Wiednia. M. Werner z Tarnopola. S. Barks z Jasła.

HOTEL VICTORIA. S. hr. Mieroszowski z Radłowic. K. hr. Stadnicka z Drezna. Br. Czajkowski z Kowalówki. K. Dissel z Remenowa. R. Krzyżanowski z Kijowa. F. Wiśniewski ze Szczawnicy. E. Löbl z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Fieszar z Jarosławia. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. K. Łaczyński z Jarosławia. L. Bernacki z Kamionki Strum. K. Ilgner ze Stryja. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec.

NADESŁANE.

„Z powodu niedawno ukończonego procesu Kazimierza Panka, urzędnika Starostwa w Jaśle, zmuszony jestem na liczne i wcale niedwuznacznie stawiane pytania oświadczyć — że, ani mnie ani mej zacnej matki Józefy Panek, również w Jaśle zamieszkałej — nie łączą żadne stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z Kazimierzem Pankiem".

Jan Panek
c. k. weterynarz powiatowy w Ropczycach.

NEKROLOGJA.

†

Irena Drewniewska

najdroższa i najukochańsza córka

Stanisława i Bronisławy Drewniewskich, uczennica V. klasy szkoły ewangielickiej,

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zgasła w 14-tej wiośnie dnia 2. lutego, o godzinie 4. po południu.

W żalu i smutku pozostali rodzice, zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 4. lutego o godzinie 4 po południu z ulicy Rzeźbiarskiej l. 5. na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 3. lutego 1894.

†

Emilia z Schneiderów Gabarowa

z pierwszego małżeństwa Lauterer

właścicielka realności, urodzona w roku 1824, usnęła w Bogu dnia 2 lutego 1894 r. o godzinie 11. przed południem.

W głębokim smutku pozostała córka, wraz z rodziną zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 4 lutego 1894 o godzinie pół do 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Jana Zamojskiego l. 4. na cmentarz Łyczakowski.

We Lwowie, dnia 3. lutego 1894.

KONKURS.

Zwierzchność gminna Chyrów, rozpisuje na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 28 stycznia 1894, konkurs na posadę sekretarza gminnego z płacą roczną 300 złr. ze zastrzeżeniem stałego zamianowania po 3 latach.

Warunki:

Obywatelstwo austrjackie,
nieprzekraczalny wiek do lat 45,
wykazanie się praktyką w zawodzie, czynności gminnych,
znajomość języka krajowego i niemieckiego,
biegłość w ładnem i czytelnem piśmie.

Pożądanem także byłoby, żeby kompetent miał jaką emeryturę, lub pensyę, czyli był pensjonowanym urzędnikiem magistratu Rady powiatowej, albo politycznych, lub sądowych Władz i dobrze obznajomionym w prowadzeniu rachunków kasowych gminnych.

Termin do wniesienia podań pod koniec lutego 1894.

Świadectwa i prośby własnoręcznie pisane, należy przesyłać na ręce Przełożonego gminy w Chyrowie. 1025 1—1

Spadkobiercy **Ignacego Huberta** we Lwowie zmarłego: **Eleonora Hubert, Fryderyk Hubert i Joanna zam. Giller**, zechcą się zgłosić do podpisanego w sprawie przypadłego im i sądownie złożonego legatu w kwocie **148 zł. 50 ct.**

Dr. M. Aronsohn,
adwokat w Białej.

1091 1—3

L. 4964. 1 11 1—2

Ogłoszenie.

W sprawie wypowiedzenia obligacji pożyczek krajowych z roku 1884, 1888 i 1889.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29. września 1892, wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacje galicyjskich pożyczek krajowych z r. 1884, 1888 i 1889 z dniem 1. maja 1894 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa, a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od 1. maja 1894, wszystkie przedłożone jej obligacje tych pożyczek, zaopatrzone w bieżące kupony, w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacji pożyczek z r. 1884, 1888 i 1889, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, żeby obligacje te mogły być z dniem 1. maja 1894 zrealizowane.

We Lwowie, dnia 30. stycznia 1894.

Marszałek krajowy
Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału kraj.
Tadeusz Romanowicz w. r.

Członek Wydziału kraj.
Dr. Józef Wereszczyński w. r.

TOWARZYSTWO KRAJOWE dla handlu i przemysłu

podaje do wiadomości, że na żądanie członków zaopatrzyło obecnie swoje składy **we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 2, w Krakowie, Sławkowska l. 1**, oprócz **własnych wyrobów korczyńskich** także we wszelkiego rodzaju zagraniczne płótna, szyfony i szyrtyngi. Poleca również **własnego wyrobu** kołdry z najczystej wełny i materace po umiarkowanych cenach.

Cenniki i próbki towarów wysyła się na żądanie franko.

Dyrekcja.

1046 1—9